Tragedia wspólnego pastwiska w dobie sztucznej inteligencji

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł podejmuje temat kryzysu wyobraźni instytucjonalnej w obliczu gwałtownego rozwoju sztucznej inteligencji. Autorka, odwołując się do myśli Elżbiety Mączyńskiej, analizuje powrót klasycznych dylematów ekonomicznych, takich jak tragedia wspólnego pastwiska Garretta Hardina czy dylemat więźnia. Kluczowym punktem rozważań jest dorobek noblistki Elinor Ostrom, która zaproponowała alternatywę dla odgórnego przymusu i prywatyzacji w postaci samorządnego zarządzania zasobami wspólnymi (Common-Pool Resources). Tekst przenosi te koncepcje na grunt cyfrowy, badając, jak chronić infrastrukturę AI, platformy danych oraz globalną atmosferę informacyjną przed mechanizmami drapieżnej apropriacji i problemem pasażera na gapę. To istotny głos w dyskusji o sprawiedliwym podziale korzyści z technologii i projektowaniu trwałych instytucji w XXI wieku.

This article addresses the crisis of institutional imagination in the face of the rapid development of artificial intelligence. Drawing on the work of Elżbieta Mączyńska, the author analyzes the return of classic economic dilemmas, such as Garrett Hardin's tragedy of the commons and the prisoner's dilemma. A key point of discussion is the work of Nobel Prize winner Elinor Ostrom, who proposed an alternative to top-down coercion and privatization in the form of self-managed Common-Pool Resources. The text applies these concepts to the digital sphere, examining how to protect AI infrastructure, data platforms, and the global information climate from predatory appropriation mechanisms and the free-rider problem. This is an important contribution to the discussion about the equitable distribution of technological benefits and the design of sustainable institutions in the 21st century.

Artykuł analizuje współczesne wyzwania w zarządzaniu dobrami wspólnymi w kontekście kryzysu gospodarczego i instytucjonalnego, odwołując się do klasycznych modeli tragedii wspólnego pastwiska, dylematu więźnia i logiki działania zbiorowego. Przeciwstawiając się uproszczonym rozwiązaniom w postaci prywatyzacji lub centralnej kontroli państwa

(Lewiatana), autor, inspirując się pracami Elinor Ostrom, argumentuje za policentrycznym, wielopoziomowym zarządzaniem zasobami. Kluczowe jest rozróżnienie między zasobem (stock) a strumieniem (flow) oraz zrozumienie, że trwałe instytucje są wynikiem uczenia się, adaptacji i lokalnego eksperymentowania. W kontekście globalnych wyzwań, takich jak zmiany klimatyczne i rozwój sztucznej inteligencji, artykuł stawia tezę, że skuteczne zarządzanie dobrami wspólnymi wymaga odejścia od modelu eksploatacji na rzecz kurateli, wykorzystując AI jako narzędzie monitoringu, prognozowania i partycypacyjnego projektowania reguł, ale z uwzględnieniem lokalnych warunków i potrzeb. Artykuł podkreśla konieczność fundamentalnego przeprojektowania sposobu, w jaki obchodzimy się z dobrami wspólnymi, tak aby AI nie pogłębiała tragedii wspólnego pastwiska.

SŁOWA KLUCZOWE

tragedia wspólnego pastwiska | sztuczna inteligencja | Elinor Ostrom | Common-Pool Resource | system zasobowy | jednostki zasobowe | dylemat więźnia | logika działania zbiorowego | kryzys wyobraźni instytucjonalnej | pasażer na gapę | infrastruktura AI | dobra wspólne | maksymalizacja prywatnych korzyści | zasoby odnawialne | mechanizm apropriacji

Mączyńska: tragedia pastwiska jako błąd systemowy

Gdy współczesny kapitalizm wchodzi w fazę, którą Elżbieta Mączyńska trafnie określa jako splot kryzysu gospodarki i kryzysu wyobraźni instytucjonalnej, z całą mocą powracają dawne figury teoretyczne: tragedia wspólnego pastwiska, dylemat więźnia, logika działania zbiorowego. Analizując powtarzalne wstrząsy finansowe i społeczne, Mączyńska przypomina, że syndromy tej tragedii pojawiają się w polityce gospodarczej nader często, zwłaszcza tam, gdzie przestarzałe wzorce instytucjonalne nie nadążają za strukturalną przemianą gospodarki. Prowadzi to do systematycznego drenażu dóbr wspólnych, obejmujących przestrzeń miejską, środowisko, infrastrukturę, a nawet tak kruchy zasób jak zaufanie społeczne. Mechanizm jest fundamentalnie prosty: sektor prywatny przechwytuje zyski, podczas gdy koszty negatywnych efektów zewnętrznych spadają na państwo i obywateli, co przy doktrynie niskich podatków i państwa zredukowanego do roli nocnego stróża generuje systemową nierównowagę w ochronie tego, co wspólne.

W tym sensie tragedia wspólnego pastwiska nie jest już tylko mikroekonomiczną metaforą nadmiernego wypasu bydła na niczyim gruncie. Staje się raczej kluczową kategorią opisującą cywilizacyjną patologię

zarządzania zasobami, które są zarazem nieodzowne dla reprodukcji życia społecznego i fundamentalnie narażone na logikę krótkookresowej maksymalizacji prywatnych korzyści. Wchodzimy bowiem w epokę, w której pastwisko Garretta Hardina przybiera postać globalnego klimatu, zanieczyszczonej atmosfery informacyjnej, zmonopolizowanych platform cyfrowych czy niestabilnego systemu finansowego, a w coraz większym stopniu także fundamentalnej infrastruktury sztucznej inteligencji, która staje się nowym, ostatecznym dobrem wspólnym.

Stock vs. flow: różnica między zasobem a jego poborem

Aby nie ulec sugestywności samej metafory, trzeba jednak przeprowadzić ruch analityczny, który Elinor Ostrom uczyniła punktem wyjścia swojego projektu. Polega on na rygorystycznym rozróżnieniu trzech poziomów: po pierwsze, typu dobra, jakim jest zasób wspólny, czyli Common-Pool Resource; po drugie, systemu zasobowego, który można ująć jako zmienną zasobową, swoisty magazyn (stock); po trzecie, jednostek zasobowych, które wypływają z tego systemu niczym strumień (flow). Dopiero na tym trójpoziomowym tle staje się zrozumiałe, dlaczego klasyczne modele katastrofy, takie jak tragedia wspólnego pastwiska, dylemat więźnia czy logika działania zbiorowego, jednocześnie trafnie identyfikują pewien typ pułapki strukturalnej i stają się niebezpiecznie uproszczone, gdy próbuje się je przekształcić w jedyne dopuszczalne wzorce polityki.

W ujęciu instytucjonalnym zasób wspólny (CPR) to specyficzna forma dobra, która łączy w sobie dwa atrybuty. Po pierwsze, wykluczenie kogokolwiek z korzystania z zasobu jest technicznie możliwe, lecz ekonomicznie i politycznie niezwykle kosztowne. Po drugie, korzystanie z zasobu ma charakter odejmowalny, co oznacza, że każda jednostka pobrana przez jednego użytkownika nie jest już dostępna dla innych, a przy pewnym progu intensywności następuje degradacja samego systemu. To właśnie w tym subtelnym przejściu od konkurencji o przepływ do destrukcji magazynu metafora Hardina nabiera dramatyzmu: od pewnego momentu nie konkurujemy już o odsetki, lecz zaczynamy konsumować kapitał.

System zasobowy, czyli stock, należy pojmować jako złożoną infrastrukturę – ekologiczną, techniczną lub instytucjonalną – która w sprzyjających warunkach jest zdolna do generowania pewnego maksymalnego, a zarazem zrównoważonego przepływu jednostek. Łowisko w tej perspektywie nie jest liczbą ton ryb wyłowionych w sezonie, lecz całą konfiguracją ekosystemu morskiego, biomasy rozrodczej, warunków hydrologicznych, a dziś także systemów monitoringu satelitarnego i algorytmów predykcyjnych, które pozwalają odróżnić eksploatację odnawialną od rabunkowej. Basen wód gruntowych to nie objętość wody w danym roku, lecz struktura geologiczna, jej zdolność retencyjna oraz układ instytucji regulujących dostęp do pompowania. Pastwisko nie jest liczbą zwierząt, lecz długotrwałą zdolnością gleby i roślinności do regeneracji pod określoną presją.

Z systemem zasobowym nierozerwalnie związany jest problem jego zapewnienia, który dotyczy zdolności uczestników do utrzymania, odbudowy i wzmacniania owego magazynu. Tutaj czas przestaje być neutralnym parametrem, a staje się centralną kategorią analityczną. Wszystko, co dotyczy konserwacji infrastruktury, odtwarzania ekosystemu, gromadzenia rezerw czy modernizacji sieci, jest funkcją zdolności zbiorowości do odroczenia części bieżącej konsumpcji na rzecz zachowania lub zwiększenia długookresowej produktywności zasobu. To inwestycja w przyszłość kosztem teraźniejszości.

Jednostki zasobowe, czyli flow, są tym, co użytkownicy faktycznie pobierają z systemu. Dla rybaków są to tony ryb, dla rolników metry sześcienne wody z kanału irygacyjnego, dla pasterzy objętość paszy skonsumowanej przez zwierzęta. To właśnie przepływ jest bezpośrednim polem zawłaszczania, areną, na której w pełni ujawnia się konflikt między jednostkową, krótkowzroczną racjonalnością a długofalową stabilnością całego systemu. To tutaj rozgrywa się dramat.

Aprowizacja i aproprjacja: dylematy utrzymania zasobów

Każdy system zasobowy konfrontuje swoich użytkowników z fundamentalnym wyzwaniem zapewnienia, czyli zdolności do utrzymania, odbudowy, a nawet inwestycyjnego wzmacniania samego zasobu (stock). W tej perspektywie czas przestaje być neutralnym parametrem, a staje się centralną kategorią analityczną. Wszystko, co dotyczy konserwacji infrastruktury, odtwarzania ekosystemów, gromadzenia rezerw remontowych czy modernizacji sieci przesyłowych, jest bowiem funkcją gotowości zbiorowości do odroczenia części bieżącej konsumpcji na rzecz zachowania lub zwiększenia długookresowej produktywności zasobu.

Czym innym są natomiast jednostki zasobowe (flow), czyli to, co użytkownicy faktycznie pobierają z systemu w określonym czasie. Dla rybołówstwa będą to tony złowionych ryb, dla podziemnego rezerwuaru – metry sześcienne pobranej wody, dla pastwiska – objętość paszy skonsumowanej przez zwierzęta. To właśnie przepływ jest bezpośrednim polem zawłaszczania, areną, na której ujawnia się fundamentalny konflikt między jednostkową racjonalnością a długookresową stabilnością systemu. Z nim związany jest problem apropriacji, sprowadzający się do pytania o to, jak przy zadanych regułach dostępu i technologii eksploatacji podzielić ograniczony strumień korzyści między poszczególnych użytkowników.

Kluczowe dla zrozumienia dynamiki tych systemów jest jednak to, że zapewnienie i apropriacja nie stanowią niezależnych od siebie modułów. Jeżeli reguły podziału przepływu nie dają poczucia sprawiedliwości i przewidywalności, jeżeli wolni strzelcy pozostają bezkarni, a jednostki obserwują rabunkową eksploatację ze strony innych, motywacja do uczestnictwa w działaniach konserwacyjnych gwałtownie spada. To, co

ekonomia instytucjonalna określiłaby mianem problemu pasażera na gapę w kontekście dobra publicznego, tutaj przenosi się na fundamentalny poziom dbałości o zasób. Użytkownicy reagują w sposób racjonalny: skoro nie mam gwarancji, że w przyszłości będę czerpał korzyści z lepiej utrzymanego systemu, nie będę dziś ponosił kosztów jego utrzymania.

Ostrom: Lewiatan i prywatyzacja niszczą samorządność

Elinor Ostrom formułuje w tym kontekście myśl, która stanowi esencję jej krytyki doktrynalnego podejścia. Stwierdza mianowicie, że nie istnieje jeden, uniwersalnie najlepszy zestaw reguł dla wszystkich zasobów wspólnych, a trwałe instytucje są raczej rezultatem długotrwałych procesów uczenia się, adaptacji i lokalnego eksperymentowania. Ten prosty w gruncie rzeczy fakt demontuje ambicję każdego modelu, który z uproszczonego schematu gry dwóch pasterzy próbuje dedukować ogólną teorię państwa, rynku i własności.

Z tej perspektywy tragedia wspólnego pastwiska Garretta Hardina jest nie tyle fałszywa, ile stanowi świadomie skonstruowaną skrajność. Jego model zakłada bowiem pełną anonimowość użytkowników, brak jakiejkolwiek możliwości zmiany reguł gry przez samych uczestników oraz brak wiarygodnych mechanizmów komunikacji. Nie ma w nim miejsca na instytucjonalne sankcje, które nie byłyby narzucone przez zewnętrznego suwerena. Pastwisko jest otwarte, granice nie istnieją, a pasterze zostają zredukowani do atomów dążących do maksymalizacji krótkookresowego zysku w świecie, którego struktury nie można przeprojektować od wewnątrz. W tej logice jedynym ruchem pozostaje wprowadzenie zewnętrznego Lewiatana, który narzuci ograniczenia wypasu i ukarze defekcję, albo radykalna prywatyzacja, która rozetnie wspólne dobro na indywidualne działki.

To właśnie ta alternatywa – Lewiatan albo prywatyzacja – jest głównym celem krytyki Ostrom. Hardin, Olson i liczni kontynuatorzy ortodoksyjnej logiki działania zbiorowego budują obraz jednostki jako racjonalnego egoisty, który w sytuacji korzystania z dobra wspólnego nie może postąpić inaczej, jak tylko doprowadzić do jego ruiny. Jedynym ratunkiem jest zewnętrzny przymus, który zmienia rachunek zysków i strat w grze. W wariancie Olsona dotyczy to każdego dobra publicznego, od organizacji lobbystycznych po system emerytalny, zaś w dylemacie więźnia – każdej sytuacji, w której jednostki miałyby zrezygnować z natychmiastowej korzyści na rzecz wyższego, lecz współzależnego wyniku zbiorowego.

Problem pasażera na gapę, czyli postawa polegająca na unikaniu wkładu w tworzenie dobra, z którego i tak będzie się korzystać, staje się w tym obrazie uniwersalną patologią nowoczesnych społeczeństw. Jeśli nie można wykluczyć jednostki z dobrodziejstw wytwarzanych przez innych, racjonalne staje się niepłacenie za ich produkcję. W gospodarce finansowej dotyczy to stabilności systemu, w gospodarce miejskiej – ładu przestrzennego, w ekologii – jakości powietrza, a w świecie cyfrowym – bezpieczeństwa otwartego oprogramowania i jakości cyfrowych dóbr wspólnych.

Dekalog Ostrom: osiem zasad trwałości instytucji CPR

Skoro mamy już zarysowaną mapę, na której zasoby wspólne dzielą się na zasób (stock) i strumień (flow), a osiem zasad projektowania instytucji opisuje warunki sukcesu samorządności, możemy powrócić do trzech klasycznych figur myślowych: tragedii wspólnego pastwiska, dylematu więźnia i logiki działania zbiorowego. Każda z nich, jak się okaże, opiera się na jednym fundamentalnym przeoczeniu, które zdiagnozowała Elinor Ostrom.

Garrett Hardin, projektując swoją słynną grę pasterzy, zakłada, że każdy z nich stoi przed pozornie prostym wyborem. Może współpracować, czyli ograniczyć wielkość stada do poziomu zrównoważonego dla pastwiska, albo zdradzić, czyli zwiększać liczbę zwierząt ponad ten poziom. W drugim przypadku czerpie pełną korzyść z każdej dodatkowej sztuki bydła, podczas gdy koszt degradacji zasobu rozkłada się po równo na wszystkich użytkowników. Z perspektywy pojedynczego gracza strategia zdrady jest dominująca. Jeśli bowiem drugi pasterz współpracuje, opłaca się zdradzić, gdyż przynosi to wyższą wypłatę. Jeśli drugi pasterz również zdradza, tym bardziej opłaca się zdradzić, gdyż współpraca uczyniłaby z nas naiwnego gracza, który ponosi koszty, nie odnosząc żadnych korzyści.

Dylemat więźnia jest w tym sensie formalnym uogólnieniem gry Hardina. Ukazuje paradoks, w którym racjonalność jednostkowa, zdefiniowana jako maksymalizacja indywidualnej korzyści w danym systemie, prowadzi do irracjonalności zbiorowej – wyniku gorszego dla wszystkich, niż byłoby to możliwe przy współpracy. Mancur Olson przenosi ten paradoks na poziom wielkich grup i dóbr publicznych. Twierdzi on, że dopóki nie mamy do czynienia z małą, łatwą do obserwacji grupą lub nie wprowadzimy zewnętrznego przymusu, racjonalne, egoistyczne jednostki nie będą działać na rzecz wspólnego interesu. Figura pasażera na gapę, który korzysta z dobra, nie płacąc za nie, okazuje się logicznie uprzywilejowana, dopóki inni wciąż jeszcze się poświęcają.

Ten intelektualny trójkąt – Hardin, Olson i dylemat więźnia – przez dekady służył jako matryca uzasadniająca dwa główne rozwiązania: interwencję państwa (Lewiatana) i prywatyzację. Skoro użytkownicy zasobów wspólnych są uwięzieni w strukturze wypłat, z której nie mogą się sami wydostać, jedynym racjonalnym ruchem jest zmiana tych wypłat przez siłę zewnętrzną. Lewiatan czyni to poprzez sankcje, podatki i licencje. Prywatyzacja osiąga ten sam cel poprzez redefinicję praw własności, która przekształca zasób wspólny w zbiór dóbr prywatnych. W obu przypadkach użytkownicy tracą jednak zdolność do samodzielnego kształtowania reguł gry.

Ostrom pokazuje jednak, że ten sposób argumentacji jest obarczony błędem logicznym na poziomie meta. Zakłada bowiem, że reguły gry są dane uczestnikom z zewnątrz, podczas gdy w rzeczywistych społecznościach użytkownicy nieustannie te reguły negocjują i modyfikują. Pastwisko Hardina jest w istocie

abstrakcyjnym laboratorium, z którego celowo wyeliminowano możliwość komunikacji, budowy zaufania i tworzenia instytucji. To świat bez historii, bez relacji i bez przyszłości.

W tym miejscu warto wprowadzić zagadkę logiczną, która odsłoni strukturę tej aporii. Niech p oznacza zdanie, że jednostki są racjonalne w sensie Hardina, czyli maksymalizują krótkookresowy zysk przy danych regułach. Niech q oznacza, że istnieje zewnętrzny suweren zmieniający reguły poprzez przymus. Z kolei r niech oznacza zdanie, że użytkownicy zasobów potrafią zmieniać reguły od wewnątrz, tworząc trwałe instytucje. Klasyczny model Lewiatana zakłada implikację: jeśli p,

Szczelne granice i krąg użytkowników chronią zasoby

Wszystko zaczyna się od wyraźnych granic. Nie chodzi tu jednak o geodezyjne kreślenie linii na mapie, lecz o podwójne, fundamentalne rozróżnienie. Po pierwsze, trzeba precyzyjnie określić, kto jest uprawnionym użytkownikiem zasobu, czyli kto posiada prawo do czerpania z jego przepływów. Po drugie, należy wyznaczyć granice samego systemu zasobowego – zdefiniować zakres magazynu, który ma podlegać wspólnemu reżimowi. Wspólnota, która nie wie, gdzie kończy się jej pastwisko, nie wie również, za co jest odpowiedzialna. Taki brak granic sprawia, że każdy eksploatuje zasób tak jakby jutra miało nie być, ponieważ nie istnieje żaden mechanizm, który powiązałby dzisiejsze ograniczenia z jutrzejszą korzyścią.

Definiowanie granic ma również swój twardy, ekonomiczny wymiar. Jeśli dopływ nowych użytkowników jest nieograniczony, a jednocześnie brakuje mechanizmów dostosowywania reguł do rosnącej presji, stopa dyskontowa, którą użytkownicy nieświadomie przyjmują w swoich kalkulacjach, zbliża się do stu procent. Innymi słowy, przyszłość staje się warta tyle co nic. W takich warunkach racjonalne staje się traktowanie zasobu jak kopalni, którą trzeba wyeksploatować jak najszybciej, zanim uczynią to inni. To właśnie ten destrukcyjny mechanizm Ostrom przeciwstawia obserwacjom ze wspólnot, w których formalne zamknięcie zasobu i wprowadzenie kryteriów członkostwa stabilizują oczekiwania i otwierają horyzont długiego trwania.

Drugi wymiar dotyczy zgodności reguł poboru i odtwarzania z warunkami lokalnymi. Zasady, które wyznaczają, kiedy, gdzie, jaką technologią i w jakiej ilości można pobierać jednostki przepływu, muszą być nierozerwalnie sprzężone z regułami nakładającymi obowiązki pracy, nakładów i inwestycji na rzecz utrzymania magazynu. Hiszpańskie huertas, czyli tradycyjne wspólnoty irygacyjne, stanowią tu wzorcowy przypadek. Tam, gdzie woda jest relatywnie obfita, dopuszcza się elastyczną dystrybucję według potrzeb, w zamian za proporcjonalnie wyższy udział w kosztach utrzymania infrastruktury. Tam zaś, gdzie woda jest skrajnie deficytowa, wprowadza się ścisłe harmonogramy i racjonowanie czasu, ponieważ jedynie one pozwalają zachować minimalną, odczuwalną przez wszystkich sprawiedliwość.

Z perspektywy zarządu korporacji czy regulatora rynku energii płynie stąd prosty, choć niewygodny wniosek: nie istnieje uniwersalna, technokratyczna formuła taryf, koncesji czy licencji wydobywczych. Reguła ekonomicznie efektywna i politycznie akceptowalna w jednej zlewni rzecznej może okazać się destrukcyjna w innej, nawet jeśli dane hydrologiczne wydają się łudząco podobne. Zgodność oznacza tu dynamiczne sprzężenie zwrotne między strukturą zasobu, strukturą kosztów i strukturą norm społecznych danej wspólnoty.

Trzeci wymiar to instytucje zbiorowego wyboru. Chodzi o to, by ci, których na co dzień dotykają reguły operacyjne obowiązujące na poziomie pastwiska, kanału czy łowiska, mogli realnie uczestniczyć w ich modyfikowaniu. Nie ma tu miejsca na abstrakcyjną demokrację rytualną, w której raz na cztery lata wrzuca się kartkę do urny, by przez resztę kadencji pozostać petentem. Chodzi raczej o wbudowanie w instytucję mechanizmów, które pozwalają użytkownikom zmieniać parametry gry wtedy, gdy zmieniają się warunki hydrologiczne, techniczne czy demograficzne. Wspólnoty irygacyjne na Filipinach, opisane przez Ostrom, dowodzą, że tam, gdzie rolnicy sami projektowali zasady i mieli prawo do ich modyfikacji, systemy zachowywały zdolność adaptacji przez dziesięciolecia, mimo presji klimatycznej i gospodarczej.

Mówiąc językiem współczesnych technologii, dobrze zaprojektowana instytucja wspólnego zasobu przypomina otwarty protokół, którego użytkownicy są zarazem współwłaścicielami kodu instytucjonalnego. W tym sensie debata o zdecentralizowanych organizacjach autonomicznych, które próbują zaadaptować zasady Ostrom do zarządzania cyfrowymi wspólnotami, jest fascynującym laboratorium. Twórcy tych struktur odczytują wymóg zbiorowego wyboru jako postulat, aby posiadacze tokenów mogli bezpośrednio kształtować parametry algorytmów dystrybucji zasobów i sankcji, co stanowi zamierzone przeciwieństwo „czarnej skrzynki” centralnego regulatora.

Czwarty wymiar to monitorowanie. Tutaj Ostrom dokonuje ruchu, który w klasycznych modelach teorii gier pozostaje niewidoczny. Zamiast zakładać, że monitoring jest albo kosztownym, zewnętrznym aparatem nadzoru, albo nie istnieje w ogóle, pokazuje, jak w trwałych instytucjach kontrola staje się produktem ubocznym codziennej praktyki. Rolnik, który kończy swój czas poboru wody, naturalnie styka się z rolnikiem czekającym na swoją kolej. Ten moment przekazania staje się węzłem wzajemnej obserwacji, w którym niezwykle trudno jest ukryć manipulację śluzami, nielegalne przedłużenie czasu czy zwykłą kradzież.

Współcześnie tę samą logikę można przenieść na poziom cyfrowy. Sztuczna inteligencja i systemy sensorowe mogą pełnić rolę rozszerzenia zmysłów użytkowników, umożliwiając monitoring stanu lasu, poziomu wód, połowów czy emisji w czasie zbliżonym do rzeczywistego. Kluczowe pozostaje jednak pytanie: kto kontroluje te dane i kto decyduje o ich interpretacji? Jeśli monitoring staje się wyłączną domeną korporacyjnego Lewiatana, który monetyzuje dane i nie podlega żadnej weryfikacji, wówczas technologia jedynie wzmacnia asymetrię, zamiast budować wspólnotową kontrolę.

Stopniowane sankcje i arbitraż dyscyplinują użytkowników

Piąty wymiar dotyczy stopniowanych sankcji, co na pierwszy rzut oka wydaje się nieintuicyjne. W krótkowzrocznym ujęciu można by sądzić, że im surowsza kara, tym skuteczniejsza ochrona zasobu. Empiryczne obserwacje Ostrom pokazują jednak coś dokładnie odwrotnego. W trwałych instytucjach zarządzających dobrami wspólnymi sankcje są z reguły łagodne, zwłaszcza przy pierwszych naruszeniach – pojawia się ostrzeżenie, symboliczna grzywna czy obowiązek naprawienia szkody. Dopiero uporczywe i jawnie destrukcyjne łamanie reguł pociąga za sobą drastyczne konsekwencje, z wykluczeniem ze wspólnoty włącznie. Ta stopniowość pełni podwójną funkcję: z jednej strony chroni użytkowników przed arbitralnością i nadmierną represją, z drugiej zaś sprawia, że współpraca staje się niemal dobrowolna, gdyż większość uczestników widzi, że reguły są egzekwowane w sposób proporcjonalny i sensowny.

W sferze biznesu ta zasada pozostaje obca. Korporacyjny compliance, czyli system zapewniania zgodności z normami, często oscyluje między fasadowymi kodeksami etycznymi a drakońskimi karami nakładanymi w następstwie spektakularnych skandali. Medialna logika domaga się przykładnego ukarania kozłów ofiarnych, podczas gdy codzienne, drobne naruszenia standardów środowiskowych, podatkowych czy pracowniczych pozostają w szarej strefie. Z perspektywy dóbr wspólnych racjonalne byłoby podejście odwrotne: gęsta sieć łagodnych, lecz nieuchronnych sankcji, nakładanych w bezpośredniej interakcji między użytkownikami, zamiast sporadycznych, symbolicznych egzekucji.

Szósty wymiar to mechanizmy rozwiązywania konfliktów. Nie chodzi tu o abstrakcyjny ideał harmonijnej wspólnoty, lecz o bardzo konkretny wymóg: użytkownicy muszą mieć dostęp do szybkich, tanich i lokalnych instancji, w których mogą wyjaśniać spory. Hiszpańskie sądy wodne są najbardziej spektakularnym przykładem instytucji, która jednocześnie rozstrzyga spory techniczne i podtrzymuje symboliczny porządek wspólnoty. Ich siła polega na tym, że działają w horyzoncie wspólnego, przeżywanego świata, a nie w abstrakcyjnej przestrzeni oderwanej od życia procedury.

Dla globalnego biznesu ta wskazówka jest szczególnie istotna w kontekście zarządzania sporami z lokalnymi społecznościami. Jeżeli jedyną dostępną instancją pozostają trybunały arbitrażowe lub sądy w odległych metropoliach, konflikt wokół wody, ziemi czy lasu jest z góry skazany na eskalację. Rozwiązanie wymaga budowy wielopoziomowej architektury rozwiązywania sporów, w której pierwsza instancja znajduje się możliwie najbliżej zasobu i jego użytkowników.

Siódmy wymiar dotyczy minimalnego uznania prawa do samoorganizacji. Ostrom pokazuje, że nawet najbardziej wyrafinowane lokalne instytucje mogą zostać zniszczone, jeśli wyższy poziom władzy nie uznaje ich legalności. Wystarczy, że niezadowolony wolny strzelec znajdzie wsparcie w administracji, która z

powodów politycznych, klientelistycznych lub ideologicznych nie ufa samorządnym wspólnotom, aby zburzyć całą delikatną równowagę. W wielu przypadkach, od rybołówstwa na Sri Lance po systemy irygacyjne w Azji Południowej, kluczowym destruktorem nie byli sami użytkownicy, lecz zewnętrzne reżimy narzucające uniwersalistyczne rozwiązania i ignorujące lokalny kapitał instytucjonalny.

Współczesne spory o rolę państwa i rynku można czytać właśnie jako spory o to, czy przyznać użytkownikom dóbr wspólnych prawo do instytucjonalnego eksperymentowania. Elżbieta Mączyńska, krytykując neoliberalną formę kapitalizmu, podkreśla, że wyczerpuje się potencjał modelu, w którym państwo

Logika zrozumienia wypiera egoizm samotnej refleksji

Elżbieta Mączyńska, spoglądając na te procesy z perspektywy makroekonomicznej i cywilizacyjnej, przekonuje, że kryzysy nie są wyłącznie katastrofami. Stanowią one również test wytrzymałości i zdolności adaptacyjnej systemu gospodarczego, a zarazem otwierają szansę na korektę jego trajektorii. Podkreśla przy tym, że nadrzędnym celem nie może być już czysto ilościowy wzrost produktu, lecz rozwój społeczno-gospodarczy, który zapewnia postęp społeczny i ekologiczny. To z kolei wprost oznacza konieczność fundamentalnego przeprojektowania sposobu, w jaki obchodzimy się z dobrami wspólnymi.

W tym miejscu rodzi się napięcie, które dla zarządów korporacji, regulatorów i globalnego biznesu nie jest teoretyczną abstrakcją, lecz samym rdzeniem ryzyka strategicznego. Jeżeli bowiem potraktować serio ostrzeżenie Hardina, każda otwarta infrastruktura, od atmosfery po Internet, jest skazana na degradację, chyba że zostanie poddana scentralizowanej kontroli państwa albo zamknięta w ramach praw własności indywidualnej. Jeżeli z kolei przyjąć serio empiryczne obserwacje Ostrom, to użytkownicy zasobu są zdolni do tworzenia policentrycznych, wielopoziomowych instytucji, które pozwalają zachować zasób i utrzymać przepływy bez pełnej centralizacji ani pełnej prywatyzacji. Jeżeli wreszcie zaufać intuicjom Mączyńskiej, to oba skrajne rozwiązania – czysty neoliberalizm prywatyzujący zyski i uspołeczniający koszty oraz etatystyczny Lewiatan udający wszechwiedzącego opiekuna – mogą okazać się funkcjonalnie równoważne w jednym, kluczowym aspekcie: obie konfiguracje z łatwością wytwarzają syndrom tragedii wspólnego pastwiska, gdyż rozrywają więź między użytkownikami a odpowiedzialnością za zasób.

Warto teraz przesunąć perspektywę z poziomu abstrakcyjnej gry na poziom formalnej rekonstrukcji dyskursu społecznego. Modele Hardina i Olsona operują w logice, którą można nazwać logiką samotnej refleksji. Jednostka jest tu abstrakcyjnym ego, które chłodno kalkuluje wypłaty w parametrycznie danym świecie, nie mając żadnego wpływu na jego reguły poza wyborem własnej strategii. Świat przeżywany, rozumiany jako przedrefleksyjna wspólnota norm, zaufania, rytuałów współpracy i wiedzy lokalnej, zostaje metodycznie wycięty jako zbędny balast. Pozostaje jedynie obiektywny świat wypłat i strategii. Tymczasem Ostrom, a za

nią cała współczesna teoria dóbr wspólnych, przywraca perspektywę działania ukierunkowanego na wzajemne zrozumienie, w którym uczestnicy nie są jedynie graczami w narzuconej grze, lecz współtwórcami reguł, które tę grę dopiero konstytuują.

Właśnie dlatego osiem zasad projektowania instytucji, które Ostrom zrekonstruowała na podstawie wieloletnich badań porównawczych, nie jest katalogiem moralnych postulatów. To raczej opis minimalnych warunków, w których praktyka koordynacji działań wokół dobra wspólnego staje się stabilna. Gdy użytkownicy mają jasno określone granice zasobu i kręgu uprawnionych, gdy reguły są dostrojone do warunków lokalnych, gdy większość zainteresowanych może uczestniczyć w modyfikowaniu zasad, gdy istnieje monitoring sprawowany przez tych, którzy sami podlegają regułom, gdy sankcje są stopniowane, a mechanizmy rozwiązywania konfliktów tanie i szybkie, gdy zewnętrzne władze uznają prawo użytkowników do samoorganizacji, a wreszcie gdy dla dużych systemów istnieje zagnieżdżona, wielopoziomowa architektura zarządzania – wówczas tragedia nie jest nieuchronnym rezultatem.

Klimat i finanse jako nowoczesne pastwiska ludzkości

Dopiero wówczas, gdy klasyczne parabole Garretta Hardina i Mancura Olsona przeniesiemy z poziomu abstrakcyjnych pastwisk i klubów interesu na poziom współczesnych megasystemów, staje się jasne, że ich pesymistyczna logika nie została unieważniona. Wręcz przeciwnie, uległa uniwersalizacji. Klimat globalny, cyfrowa warstwa rzeczywistości, sieci energetyczne, świat finansów, transnarodowe łańcuchy dostaw, a coraz częściej także infrastruktura sztucznej inteligencji tworzą gęstą sieć dóbr i zasobów. Są one zbyt rozległe i wzajemnie powiązane, by zamknąć je w prostej strukturze własności prywatnej, a zarazem zbyt „odejmowalne” – każdy pobór uszczupla zasób dla innych – by traktować je jak klasyczne dobra publiczne, od których nikogo nie da się odciąć.

Klimat jest bodaj najbardziej oczywistym przykładem zasobu wspólnego o radykalnie globalnej strukturze. Nasz wspólny magazyn, czyli zasób, to delikatny bilans węgla w atmosferze i oceanach oraz zdolność biosfery do pochłaniania emisji. Przepływ, czyli strumień, to roczne emisje gazów cieplarnianych oraz ich pochłanianie netto. Każda dodatkowa jednostka wyemitowana do atmosfery – czy będzie to tona dwutlenku węgla z elektrowni, floty transportowej czy centrum danych – zmniejsza budżet emisyjny dostępny dla wszystkich pozostałych. Jednocześnie struktura bodźców jest tu podręcznikowym przykładem logiki Hardina: korzyści z dodatkowej emisji, która pozwala taniej produkować i szybciej konsumować, przypadają w dużej mierze emitentowi, podczas gdy koszt degradacji wspólnego zasobu rozlewa się w czasie i przestrzeni po całej globalnej wspólnocie.

Jeśli potraktujemy serio parametry budżetu węglowego, które wyznaczają maksymalny zasób emisji pozwalający uniknąć katastrofy, cała globalna polityka klimatyczna staje się grą o strumień. W tej grze każdy

aktor polityczny i gospodarczy staje przed dylematem: ograniczyć bieżącą produkcję i konsumpcję, czy raczej utrzymać tempo, przerzucając koszt na przyszłe pokolenia. Dylemat więźnia, który Hardin rozpisał na dwóch pasterzy, rozrasta się do globalnej rozgrywki między państwami, sektorami gospodarki i całymi generacjami.

Odpowiedź instytucjonalna, którą obserwujemy, jest w istocie globalnym eksperymentem z policentrycznym zarządzaniem zasobem wspólnym na niespotykaną dotąd skalę. Porozumienia międzynarodowe wyznaczają ogólne ramy, lecz realne reguły przepływu, czyli emisji i pochłaniania, kształtowane są na wielu zagnieżdżonych poziomach. Na poziomie Unii Europejskiej przybierają postać systemu handlu uprawnieniami i pakietów regulacyjnych. Na poziomie państw przekładane są na polityki energetyczne i podatkowe. W miastach i regionach stają się strategiami transportowymi i planistycznymi. Wreszcie w przedsiębiorstwach materializują się jako strategie ESG i wewnętrzne systemy rozliczania śladu węglowego. To właśnie policentryczna architektura w rozumieniu Elinor Ostrom, tyle że w wymiarze, który jej empiryczne studia nad lokalnymi systemami irygacyjnymi mogły co najwyżej zapowiadać.

Problem w tym, że wiele elementów tej imponującej architektury nie spełnia pozostałych zasad projektowania, które zidentyfikowała Ostrom. Granice uprawnionych użytkowników zasobu klimatycznego pozostają niejasne. Brakuje wyraźnego podziału odpowiedzialności między tych, którzy historycznie najbardziej skorzystali na spalaniu paliw kopalnych, a tych, którzy dopiero wchodzą na ścieżkę industrializacji. Reguły poboru, czyli emisji, często nie są dostrojone do warunków lokalnych i nie wiążą się symetrycznie z obowiązkiem odtwarzania zasobu, na przykład poprzez odb

Infrastruktura AI: cyfrowe dobro wspólne pod lupą

Na tym tle infrastruktura sztucznej inteligencji wyłania się jako nowy, wielowarstwowy zasób wspólnej puli. Jej zasób trwały obejmuje nie tylko zbiory danych, moc obliczeniową czy modele bazowe, ale także wiedzę ekspercką, standardy interoperacyjności, infrastrukturę energetyczną oraz cały zespół norm i instytucji regulujących ich użycie. Z kolei przepływ przybiera postać konkretnych zastosowań modeli AI, które konsumują dane, moc i energię, by generować w zamian produkty, usługi i decyzje.

W gospodarce arabskiej, zwłaszcza w państwach dysponujących ogromnym kapitałem z sektora energetycznego, sztuczna inteligencja jest postrzegana dwojako: jako narzędzie dywersyfikacji gospodarczej oraz instrument sprawowania władzy nad informacją. Zasób danych obywateli, który w perspektywie Ostrom należałoby traktować jako dobro wymagające złożonej, wielopoziomowej ochrony, bywa tam interpretowany przez pryzmat logiki państwa opiekuńczego i aparatu bezpieczeństwa. W tym sensie AI zostaje włączona w mechanizmy quasi-lewiatańskie, gdzie reguły dostępu do zasobu są narzucane odgórnie, a rola użytkowników jako współtwórców instytucji pozostaje marginalna.

W Ameryce Północnej dominuje natomiast narracja, w której AI jest przede wszystkim areną innowacyjnej konkurencji, a zasoby danych i infrastruktury obliczeniowej stanowią pole wyścigu podmiotów prywatnych. Strukturę własnościową zdominowało kilka gigantów technologicznych, które kontrolują kluczowe zasoby i dyktują tempo oraz kierunki ich zastosowań. Problem zasobu wspólnej puli powraca tu w postaci fundamentalnych pytań: czy dane użytkowników, dane publiczne i zasoby kulturowe, na których trenowane są modele, powinny być traktowane jako dobro wspólne, czy też jako prywatny surowiec? To wprost dotyka problemu pasażera na gapę, tym razem na skalę globalną.

Unia Europejska z kolei coraz wyraźniej kształtuje paradygmat, w którym sztuczna inteligencja jest ujmowana w ramy dobra wspólnego i jednocześnie ryzyka systemowego. Zasoby danych osobowych, danych zdrowotnych czy infrastruktury krytycznej zostają objęte restrykcyjnymi regulacjami, które zmierzają do nałożenia na biznes odpowiedzialności za wpływ technologii na prawa podstawowe, demokrację i środowisko. Z perspektywy Ostrom można by rzec, że model europejski jest próbą budowy wielopoziomowej, lecz stosunkowo silnie scentralizowanej architektury nadzoru nad zasobem, w której rola obywateli jako współprojektantów reguł dopiero się wykuwa.

W każdym z tych regionów AI może stać się zarówno narzędziem pogłębiania tragedii wspólnego pastwiska, jak i instrumentem jej łagodzenia. Jeżeli modele będą wykorzystywane wyłącznie do maksymalizacji krótkoterminowych zysków, na przykład w handlu wysokich częstotliwości, profilowaniu konsumenckim czy optymalizacji podatkowej, ich rola w logice pasażera na gapę jest oczywista. Jeżeli natomiast zostaną wplecione w architekturę monitoringu, prognozowania i partycypacyjnego projektowania reguł, mogą przyczynić się do zmniejszenia asymetrii informacyjnych i kosztów transakcyjnych, które dotąd uniemożliwiały trwałe zarządzanie wspólnymi zasobami.

Elżbieta Mączyńska, pytana o znaczenie technologii, podkreśla, że jest ona tylko narzędziem, a o jej ostatecznym wpływie decydują ramy instytucjonalne i aksjologia, na której opieramy porządek gospodarczy. W jej ujęciu AI może równie dobrze pogłębić tendencje do finansjalizacji i spekulacji, jak i wesprzeć rozwój bardziej wrażliwych społecznie i proekologicznych modeli gospodarki. Wszystko zależy od tego, czy podporządkujemy ją celowi zrównoważonego rozwoju, a nie jedynie imperatywowi czystego wzrostu.

Modele commons: różnice między UE, USA i światem arabskim

W przestrzeni gospodarczej spór o zasoby wspólne przybiera formy uderzająco odmienne w zależności od kontynentu. W części krajów arabskich gospodarka wodna, najbardziej oczywisty z zasobów, bywa zarządzana poprzez splot tradycyjnych instytucji wspólnotowych, religijnych konstrukcji własności

powierniczej typu wakf oraz nowoczesnych agencji państwowych. Dominuje tam jednak logika państwa rentierskiego, opartego na dochodach z ropy, która skłania do traktowania wielu dóbr jako przedłużenia władzy politycznej, a nie przestrzeni współodpowiedzialności. W Ameryce Północnej z kolei tradycja otwartego wypasu i prymat indywidualnych praw własności doprowadziły do szczególnej mozaiki, w której zarządzanie dobrami wspólnymi opiera się na hybrydzie sztywnego prawa, złożonych porozumień prywatnych oraz regulacji federalnych, gdy mowa o łowiskach, prawach wodnych czy emisjach. Unia Europejska natomiast preferuje zinstytucjonalizowane formy quasi-Lewiatana, takie jak Wspólna Polityka Rybołówstwa z systemem kwot czy Europejski System Handlu Emisjami, które, czerpiąc z dorobku Ostrom w dziedzinie policentrycznego zarządzania, często cierpią na deficyt zakorzenienia w lokalnych wspólnotach.

To zróżnicowanie nie jest bynajmniej akademicką ciekawostką, lecz kluczową mapą dla globalnego biznesu. Korporacja eksploatująca surowce w regionach arabskich musi nawigować nie tylko przez formalne regulacje, lecz także przez niepisane reguły wspólnot wodnych i logikę państwa jako dystrybutora rent. W Ameryce Północnej musi być gotowa na to, że spory o dobra wspólne często przybierają formę batalii sądowych o zakres praw własności – od praw do danych po użytkowanie ziemi pod infrastrukturę energetyczną. W Unii Europejskiej z kolei musi brać pod uwagę coraz silniejsze traktowanie klimatu, środowiska i danych osobowych jako dóbr wspólnych, wobec których roszczenia do normatywnej słuszności stają się podstawą coraz ostrzejszych regulacji: od taksonomii zrównoważonych inwestycji po prawo o danych i regulacje dotyczące sztucznej inteligencji.

Na tym tle wypowiedź Elżbiety Mączyńskiej, że kryzys jest szansą na naprawę globalnego systemu, a ideą przyszłości powinien być rozwój zapewniający postęp społeczny i ekologiczny, brzmi jak wezwanie do rewolucji myślowej. Należy bowiem porzucić dwa wielkie złudzenia. Pierwsze to naiwny optymizm, że niewidzialna ręka rynku sama rozwiąże problem dóbr wspólnych. Drugie to technokratyczna pokusa, że wystarczy powołać jedną globalną agencję – lub obecnie globalny system algorytmiczny – aby w sposób bezbłędny zarządzać stanem zasobu i jego przepływem.

Algorytmy AI: nowe narzędzie monitoringu samorządności

Jeśli potraktować poważnie diagnozę Ostrom i intuicje Mączyńskiej, naszym zadaniem staje się zaprojektowanie takiego porządku instytucjonalnego, w którym sztuczna inteligencja nie będzie jedynie kolejnym narzędziem do intensyfikacji eksploatacji zasobów wspólnych, lecz stanie się kluczowym elementem ich ochrony i odtwarzania. To fundamentalna zmiana perspektywy – od eksploatacji do kurateli.

W wymiarze klimatycznym oznacza to wykorzystanie AI do radykalnego obniżenia kosztów monitoringu i prognozowania stanu zasobów, a zarazem do upowszechnienia dostępu do tych informacji. Systemy obserwacyjne, dziś skupione w rękach agencji rządowych i wielkich koncernów, możemy pojmować jako element wspólnej infrastruktury, otwartej także dla lokalnych wspólnot, ruchów społecznych czy samorządów. Dzięki temu monitoring przestałby być monopolem zewnętrznego Lewiatana, a stałby się narzędziem w rękach tych, którzy na co dzień podejmują decyzje o przepływach – o emisjach, poborze zasobów i inwestycjach w odtworzenie ich źródeł.

W sferze cyfrowej sztuczną inteligencję można by zaprząc do rekultywacji naszego wspólnego pastwiska informacyjnego. Modele, które dziś służą maksymalizacji czasu spędzanego na platformach i mikrotargetowaniu reklam, mogłyby zostać przeorientowane na filtrowanie dezinformacji, wzmacnianie tych form wyrazu, które sprzyjają koordynacji działań, oraz wspieranie procesów deliberacyjnych, w których twierdzenia podlegają krytyce, a nie tylko emocjonalnemu wzmocnieniu. Wymagałoby to jednak fundamentalnej zmiany modelu biznesowego platform, tak aby ich głównym źródłem wartości nie była sprzedaż uwagi, lecz długoterminowa stabilność i jakość świata przeżywanego, w którym funkcjonują ich użytkownicy.

W odniesieniu do samej infrastruktury AI rodzi się idea instytucjonalnego ekosystemu na wzór dóbr wspólnych, czyli AI commons. Zakłada ona współdzielenie kluczowych zasobów przy jednoczesnym zachowaniu autonomii różnych podmiotów. Zasada jasno zdefiniowanych granic zostałaby tu przełożona na przejrzystość w kwestii tego, jakie dane są częścią zasobu wspólnego, a jakie pozostają w domenie wrażliwej lub prywatnej. Zasada zgodności reguł z warunkami lokalnymi oznaczałaby, że dostęp do zasobu i związane z nim obowiązki muszą się różnić w zależności od poziomu rozwoju, struktury gospodarki czy kultury prawnej. Z kolei zasada rozwiązań w zakresie wyboru zbiorowego nakazywałaby włączyć do projektowania reguł nie tylko rządy i korporacje, lecz także przedstawicieli użytkowników, świata nauki i wspólnot lokalnych.

Sankcje za nadużycia AI w obrębie dóbr wspólnych – czy to w formie manipulacji politycznych, eksploatacji danych, czy szkodliwych zastosowań środowiskowych – powinny mieć charakter stopniowany, ale nieuchronny. Zamiast spóźnionych, spektakularnych kar, które nie zmieniają trajektorii całego sektora, potrzebujemy gęstej sieci mechanizmów ostrzegawczych, korekcyjnych i naprawczych, które ograniczają patologie, zanim te osiągną skalę systemową. Wreszcie, zasada zagnieżdżonych przedsięwzięć oznaczałaby budowę wielopoziomowych rad, komisji i forów, na których reguły korzystania z AI byłyby nieustannie negocjowane i dostrajane do zmieniającej się rzeczywistości.

Profetyczna racjonalność, której wymaga od nas epoka permanentnych kryzysów, polega nie na snuciu utopii o ostatecznej harmonii, lecz na rozpoznaniu, że alternatywa między Lewiatanem a prywatyzacją jest

fałszywa. Jeżeli kryzys rzeczywiście uczy i stwarza szansę naprawy, jak pisze Mączyńska, to lekcja płynąca z badań Ostrom jest prosta: użytkownicy zasobów nie są skazani na rol

Kryzys gospodarczy naprawia wyobraźnię instytucjonalną

Współczesna ekonomia głównego nurtu z wolna, choć z wyraźną niechęcią, zaczyna przyjmować do wiadomości, że model wzrostu oparty na ekstensywnej eksploatacji wspólnych zasobów dobiega kresu. Diagnozy sekularnej stagnacji, które Elżbieta Mączyńska trafnie interpretuje jako chroniczne niewykorzystanie potencjału systemu względem rzeczywistych potrzeb, można odczytać jako makroekonomiczne echo tragedii wspólnego pastwiska. System, który przez dekady maksymalizował przepływ zysków finansowych i konsumpcji, czynił to kosztem magazynu wspólnych dóbr: infrastruktury społecznej, zaufania, środowiska i ładu instytucjonalnego. Doprowadził się tym samym do stanu, w którym kolejne bodźce fiskalne i monetarne przynoszą coraz bardziej rozczarowujące rezultaty.

Mączyńska w swoich wypowiedziach z żelazną konsekwencją powraca do intuicji, która stanowi również rdzeń projektu Elinor Ostrom: kryzys nie jest jedynie zagrożeniem, lecz przede wszystkim impulsem do przeprojektowania reguł gry. W jednym z wywiadów stwierdza, że jest on szansą na naprawę globalnego systemu, a główną ideą przyszłości powinien stać się nie sam wzrost, lecz rozwój zapewniający postęp społeczny i ekologiczny. W innym miejscu dopowiada, że to właśnie czasy kryzysów bezlitośnie obnażają słabości dotychczasowej polityki i prowokują do poszukiwania nowych rozwiązań ustrojowych.

Z perspektywy teorii dóbr wspólnej puli (CPR) tezy te są wezwaniem do przekroczenia paradygmatu, w którym państwo i rynek stanowią jedyne bieguny instytucjonalnej wyobraźni. Splot kryzysów – klimatycznego, zdrowotnego, finansowego, migracyjnego, a coraz dotkliwiej także kryzysu zaufania do świata cyfrowego i AI – odsłania potrzebę wyłonienia się trzeciego bieguna, którym są samorządne instytucje dobra wspólnego. To one bowiem posiadają potencjał, aby włączyć w obręb racjonalności gospodarczej działanie ukierunkowane na wzajemne zrozumienie i współpracę.

W tym miejscu pojawia się jednak konieczność polemiki z dominującą logiką globalnego biznesu. Korporacyjne zarządy, jeśli potraktować poważnie ich deklaracje w raportach ESG, zaczynają dostrzegać, że bez stabilnych dóbr wspólnych nie da się utrzymać ani łańcuchów dostaw, ani popytu, ani społecznej legitymizacji. W praktyce jednak ich działania często pozostają zakotwiczone w krótkowzrocznej perspektywie. Wystarczy spojrzeć na sektor technologiczny w Ameryce Północnej, który z jednej strony inwestuje w programy neutralności klimatycznej i recykling, a z drugiej intensyfikuje wyścig o dane

użytkowników i przewagi w modelach AI, traktując uwagę i informację jako prywatny surowiec, a nie dobro wspólne.

Region arabski prezentuje odmienny model napięcia. Tamtejsze gospodarki, bazując na historycznym kapitale rent surowcowych, próbują dywersyfikacji poprzez inwestycje w technologie i projekty zeroemisyjne. Równocześnie jednak reprodukują strukturę, w której kontrola nad kluczowymi dobrami wspólnymi, takimi jak woda czy przestrzeń informacyjna, pozostaje w rękach wąskiej elity. W tej logice sztuczna inteligencja staje się narzędziem utrzymania porządku, a ryzyko polega na tym, że jednostronne projektowanie reguł zmarnuje potencjał samorządności, zastępując innowację instytucjonalną innowacją nadzorczą.

Unia Europejska próbuje natomiast zaprojektować trzeci wariant, w którym mechanizmy państwa i rynku są filtrowane przez pryzmat praw podstawowych, Zielonego Ładu i rozumienia danych czy środowiska jako dóbr wspólnych. To właśnie tutaj dziedzictwo Ostrom jest najbardziej widoczne w debatach, które wprost od

Policentryzm: dlaczego rozproszony governance wygrywa

Jeżeli spojrzeć na spór między Hardinem, Olsonem i Ostrom jak na długotrwałą debatę o naturze nowoczesnego ładu, łatwo zauważyć, że jej stawką nie jest tylko technika zarządzania pastwiskiem czy łowiskiem. Chodzi o fundamentalny wybór między dwiema wizjami racjonalności. Z jednej strony mamy racjonalność zamkniętą w horyzoncie pojedynczego, kalkulującego podmiotu, który styka się z niezmienną strukturą bodźców i narzuconymi z zewnątrz regułami. Z drugiej zaś strony wyłania się racjonalność, która obejmuje również praktykę koordynacji działań – zdolność ludzi do wspólnego tworzenia zasad gry i ich nieustannej korekty w ramach wspólnie dzielonego świata przeżywanego.

Lewiatan, w swoim klasycznym, hobbesowskim ujęciu, pojawia się dokładnie tam, gdzie tę drugą wizję uznaje się za iluzję. Jeżeli użytkownicy wspólnego zasobu są postrzegani wyłącznie jako zbiór izolowanych maksymalizatorów, niezdolnych do wiążącego ustalania reguł, jedynym wyjściem z dylematu więźnia staje się przymus zewnętrzny. Model regulacyjny, w którym suwerenne państwo bądź ponadnarodowy organ narzuca limity, przydziały i kary, jest prostą konsekwencją tego samego myślowego gestu. W miejsce działania ukierunkowanego na wzajemne zrozumienie podstawia się jednorazowy akt ustanowienia prawa, a następnie techniczną administrację posłuszeństwem.

Elinor Ostrom proponuje zupełnie inny typ odpowiedzi. W jej ujęciu, jak sama pisała, nie istnieją żadne panacea – żaden pojedynczy typ instytucji nie gwarantuje najlepszych wyników w każdych warunkach. Zamiast iluzji jednego, idealnego rozwiązania wprowadza pojęcie różnorodności instytucjonalnej i

policentrycznego ładu, w którym wiele niezależnych centrów decyzyjnych współistnieje, konkuruje ze sobą i uczy się od siebie nawzajem. Jej projekt jest w tym sensie radykalnie antylewiatański, choć nie jest naiwnie antypaństwowy. Państwo pojawia się tu raczej na poziomie konstytucyjnym, jako siła, która powinna chronić prawo użytkowników do samoorganizacji i eksperymentu, a nie zastępować ich oddolne reguły uniwersalnymi normami, projektowanymi w nieznajomości lokalnych uwarunkowań.

Prywatyzacja, często przedstawiana jako jedyne rynkowe rozwiązanie problemu wspólnych zasobów, jest tylko inną wersją tego samego błędu. Zastępuje ona wspólnotowe instytucje własnością indywidualną, opierając się na założeniu, że prywatny właściciel w długim okresie lepiej zadba o zasób. Ostrom dowodzi, że jest to założenie niezwykle wątłe. Jeżeli bowiem prywatny właściciel kieruje się wysoką stopą dyskontową, czyli bardziej ceni natychmiastowy zysk niż przyszłą stabilność, może eksploatować zasób równie brutalnie. Traktuje go wówczas jak złoże, które należy jak najszybciej wyczerpać, a uzyskany kapitał przenieść w inne, bardziej rentowne aktywa. Tragedia wspólnego pastwiska nie znika, lecz jedynie zmienia obsadę beneficjentów i ofiar.

Przenosząc te kategorie na grunt dzisiejszych sporów o sztuczną inteligencję, dochodzimy do klarownego wniosku. Ani globalny, lewiatański reżim technologiczny, próbujący centralnie sterować rozwojem AI, ani pełna prywatyzacja infrastruktury danych i modeli w rękach kilku korporacji nie są odpowiedziami zgodnymi z logiką Ostrom. W literaturze poświęconej globalnemu zarządzaniu AI coraz mocniej wybrzmiewa przekonanie, że efektywny system będzie musiał mieć strukturę policentryczną. Różne ośrodki, takie jak Stany Zjednoczone, Unia Europejska, Chiny czy państwa arabskie, będą wypracowywać własne regulacje, pozostając jednocześnie

Postęp społeczny i ekologia: fundament nowej gospodarki

Na tym właśnie tle należy umiejscowić współczesne debaty o roli sztucznej inteligencji w zarządzaniu zasobami wspólnymi, a także o samej infrastrukturze AI jako nowym typie dobra wspólnego. Coraz głośniej mówi się bowiem o tragedii cyfrowego pastwiska, która polega na bezrefleksyjnej eksploatacji otwartych zasobów kodu, danych i wiedzy jako darmowego surowca dla prywatnych modeli komercyjnych, przy znikomym wkładzie w utrzymanie i bezpieczeństwo tej fundamentalnej infrastruktury. Analizy poświęcone cyfrowym dobrom wspólnym dowodzą, że problem pasażera na gapę przybiera tu postać systematycznego niedoinwestowania otwartego oprogramowania, podczas gdy zarówno sektor publiczny, jak i prywatny opierają na nim swoje krytyczne systemy.

W odpowiedzi na to zagrożenie pojawia się propozycja, aby same systemy sztucznej inteligencji włączyć w architekturę zarządzania dobrami wspólnymi jako narzędzia monitoringu, prognozowania i projektowania reguł. Koncepcje takie jak AI-governed commons czy AI-augmented governance odwołują się z jednej strony do dorobku Elinor Ostrom, z drugiej zaś próbują go przeprojektować w kierunku algorytmicznych, wielopoziomowych systemów nadzoru. Miałyby one ujmować złożone zasoby, od wód podziemnych po globalne modele językowe, w strukturę zbliżoną do policentrycznych systemów instytucjonalnych, zdolnych do optymalizacji wykorzystania zasobu w czasie rzeczywistym.

To jest punkt, w którym klasyczny spór między Lewiatanem a samorządnością zyskuje zupełnie nowy, technologiczny wymiar. Można sobie bowiem wyobrazić globalnego, algorytmicznego Lewiatana, który na podstawie danych z satelitów, sensorów IoT i cyfrowych rejestrów oblicza dozwolone poziomy emisji czy połowów, a następnie automatycznie nakłada sankcje poprzez globalny system finansowy. Można też jednak wyobrazić sobie policentryczny porządek, w którym różne wspólnoty i regiony projektują własne reguły w nadrzędnych ramach, a AI pełni jedynie rolę narzędzia wspierającego przejrzystość, symulację i koordynację. Najnowsze analizy globalnego zarządzania AI sugerują, że to właśnie wielopoziomowa, policentryczna architektura jest funkcjonalnie bliższa realnym doświadczeniom, a przy tym nie wymaga stopnia zaufania i zgody politycznej, które dla scentralizowanego mechanizmu globalnego pozostają w obecnym układzie sił praktycznie nieosiągalne.

> Czy w epoce globalnych wyzwań i technologicznych przełomów jesteśmy w stanie wyjść poza schemat Lewiatana i prywatyzacji, tworząc policentryczne, samorządne instytucje zarządzające dobrami wspólnymi? A może tragedia wspólnego pastwiska jest nieunikniona, a my jedynie odraczamy katastrofę, udając, że potrafimy współpracować w obliczu globalnych wyzwań? Pytanie brzmi, czy potrafimy zbudować świat, w którym troska o wspólne zasoby będzie równie naturalna, jak dążenie do indywidualnego zysku.

Inspiracje

[1] **"Governing the Commons"** Elinor Ostrom

1990 | Cambridge University Press

Elinor Ostrom (1933–2012) była amerykańską politolog i ekonomistką. W 2009 roku otrzymała Nagrodę Nobla w dziedzinie ekonomii za prace dotyczące zarządzania gospodarką, zwłaszcza dobrami wspólnymi. Badania Ostrom podważały teorię „tragedii dóbr wspólnych", dowodząc, że społeczności mogą w zrównoważony sposób zarządzać wspólnymi zasobami.

Elinor Ostrom *(1933-2012) was an American political scientist and economist. She won the 2009 Nobel Prize in Economic Sciences for her work on economic governance, especially the commons. Ostrom's research challenged the 'tragedy of the commons' theory, demonstrating that communities can sustainably manage shared resources.*

Indiana University; Arizona State University

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] "Understanding Institutional Diversity"

Elinor Ostrom

2005 | Princeton University Press

[2] "The Future of the Commons: Beyond Market Failure and Government Regulation"

Elinor Ostrom, JoAnneke Balzan, Mark D. McGinnis

2003 | Island Press

[3] "Rules, Games, and Common-Pool Resources"

Elinor Ostrom, Roy Gardner, James Walker

1994 | University of Michigan Press

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[4] "Ekonomia i polityka. Wokół teorii Grzegorza W. Kołodko"

Elżbieta Mączyńska

2019 | Wydawnictwo Naukowe PWN

[5] "Bankructwa, upadłości i procesy naprawcze przedsiębiorstw. Wybrane aspekty regulacyjne"

Elżbieta Mączyńska

2015 | Oficyna Wydawnicza SGH

[6] "Living Within Limits: Ecology, Economics, and Population Taboos"

Garrett Hardin

1993 | Oxford University Press

[7] **"Filters Against Folly: How to Survive Despite Economists, Ecologists, and the Merely Eloquent"**

Garrett Hardin

1985 | Viking

[8] **"The Logic of Collective Action: Public Goods and the Theory of Groups"**

Mancur Olson

1965 | Harvard University Press

[9] **"The Rise and Decline of Nations: Economic Growth, Stagflation, and Social Rigidities"**

Mancur Olson

1982 | Yale University Press

[10] **"Dilemma of the Commoners: Understanding the Use of Common Pool Resources in Long-Term Perspective"**

Tine De Moor

2017 | Cambridge University Press

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Dyskryminacyjne modele predykcji bankructwa przedsiębiorstw"**

E. Mączyńska, M. Zawadzki

2006 | Ekonomista

[2] **"Dysfunkcje gospodarki w kontekście ekonomii kryzysu"**

E. Mączyńska

2011 | Zeszyty Naukowe/Polskie Towarzystwo Ekonomiczne

[3] **"Common Pool Resource Management: Assessing Water Resources Planning for Hydrologically Connected Surface and Groundwater Systems"**

multiple authors

2025 | MDPI

Google Scholar

[4] **"The Tragedy of the Commons"**

Garrett Hardin

1968 | Science

[5] **"Extensions of "The Tragedy of the Commons""**

Garrett Hardin

1998 | Science

[6] **"Retrospectives: Tragedy of the Commons after 50 Years"**

Brett M. Frischmann, Alain Marciano, Giovanni Battista Ramello

2019 | Journal of Economic Perspectives

Google Scholar

[7] **"Dictatorship, Democracy, and Development"**

Mancur Olson

1993 | American Political Science Review

Google Scholar

[8] **"The Economics of Autocracy and Majority Rule: The Invisible Hand and the Use of Force"**

Mancur Olson, Martin C. McGuire

1996 | Journal of Economic Literature

[9] **"Common-pool Resources and Governance in Sustainability Transitions"**

Leticia Antunes Nogueira, Karin Andrea Wigger, Suyash Jolly

2021 | Environmental Innovation and Societal Transitions

Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[10] **"A General Framework for Analyzing Sustainability of Social-Ecological Systems"**

Elinor Ostrom

2009 | Science

[11] **"The Challenge of Common-Pool Resources"**

Elinor Ostrom

2008 | Environment: Science and Policy for Sustainable Development

[12] **"Polycentric Systems of Governance: A Theoretical Model for the Commons"**

Elinor Ostrom

Fundacja Dobre Państwo © 2026